



Żywa pochodnia: Spalony szkielet robotnika Fleischnera w chwili znalezienia go przez strażaków. (Treść na str. 3).

fortepianie, i kto wyczuł chóry i sola w sztukach śpiewnych. Dość przytoczyć „Hulaj dusze,” gdzie prócz reżyserii sam gra dość dużą rolę i pomaga śpiewać.

Dziś jak wspominaliśmy, podobno z przyczyn od niego niezależnych, opuszcza scenę krakowską miejskiego teatru i jak krąży pogłoski, Tow. Oświaty ludowej chce mu powierzyć kierownictwo teatru ludowego; dobry pomysł, bo pracowity, sumienny zna się na teatrze, a przez 26 lat nabrał wprawy, i wreszcie jaka siła przybyłaby ludowej scenie w osobach tej sympatycznej pary.

* Ludwika Senowska, żona Grzegorza, lwowianka, zaczęła swoją karierę artystyczną na scenie teatru stanisławowskiego w r. 1892 za dyr. Łucjana Kwiecińskiego. W roku 1894 teatr stanisławowski pod dyr. W. Antoniewskiego, bawił w Krynicy, gdzie rok rocznie dawał przedstawienia; tam grano 28 lipca „Halszkę z Ostroga” p. Senowska w roli matki. Na przedstawieniu był przypadkowo dyr. Pawlikowski, który poznał się na talencie młodej aktorki i natychmiast zaangażował ją na scenę krakowską. W dniu 25 września 1894 r. debiutowała w roli Pulcheryi (Dom Otwarty). Dyr. Pawlikowski zauważył, że talent p. Senowskiej nadaje się więcej do ról liryczno-dramatycznych. Pierwszą z ról tego zakresu była „Ksenia” następnie poszły: w Balladynie Goplana, Ledy Milford (Intryga i Miłość), Amelja (Zbójcy), Herminia (Zimowa powieść), Kornelja (Westalka), Elżbieta (Marya Stuart) etc. etc. Mało jest aktorek, których warunki i indywidualność nadawały się tak świetnie do ról dramatycznych matek. Dość przytoczyć Rolisonowa (Dziady Mickiewicza), Wielborska (Tamten), Matka Jastrzębiec (Dyletanci Z. Wojcickiej), Amgarten (Wilhelm Tell), Sobótki epizodyczna rolka żebraczki, Baba Jaga (Dzwon Zatopiony) etc. Za dyrekcję p. Kotarbińskiego w braku artystki do ról charakterystycznych powierzano jej ostatnimi czasy i takie role, jak w Rewizorze Petersburskim (Anna), w Panu Dyrektorze, w Urzędowej żonie, Zmartwychwstaniu itd.

Życzyć by sobie należało całemu sercem, by pp. Senowscy, pozbawieni możliwości pracowania na scenie miejskiego teatru — otrzymali kierownictwo nad ludowym teatrem.

Zamordowany przez oprawców.

Bezpieczeństwo publiczne w prowincjonalnych miateczkach galicyjskich pozostawia — niestety! jeszcze wiele do życzenia, a stosunki w niektórych okolicach przypominają żywo głęboką Rosję w obecnym stadium rozprężenia.

Nawet w takim Tarnowie nie zawsze można być pewnym życia swego zagrożonego przez zbro-

dnicze różne indywidua i ludzi conajmniej podejrzaną kondnity. Ofiarą takich złoczyńców padł w dniu 1 b. m. zany 23-letni młodzieniec. Oburzający fakt w ten sposób się rozegrał:

Około godziny 11 w nocy wyszedł na przechadzkę za miasto słuchacz filozofii Ignacy Orłowski w towarzystwie przyjaciół swych: Siedleckiego i pp. Zawistowskiej i Pecównej. Gdy towarzystwo wracało już do domu, spotkało na gościńcu nadchodzących od strony miasta 2 pomocników oprawcy miejskiego braci Szekierów, Henryka Partykę z Krzyża i Kielbasę ze Smigna.

Chcąc uniknąć możliwej scysy ze znanymi powszechnie wyrzutkami społeczeństwa, całe towa-

zystwo poczęło uchodzić w kierunku miasta. Łotry puścili się za nimi w pogoń. Orłowskiego wpędzili w zboże i w odległości kilkudziesięciu kroków od domów na Pogwizdowie ciężko kamieniami poranili. Spiesząca mu z ratunkiem p. Zawistowska otrzymała również cios kamieniem w głowę. Orłowskiego przewieziono do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej operacji i pomocy lekarskiej, umarł w piątek popołudniu. Złoczyńców chwycono tej samej nocy. Pogrzeb ofiary odbył się w niedzielę popołudniu przy olbrzymim udziale publiczności.

Rycina nasza, wykonana przez naszego rysownika, według nadesłanego nam z Tarnowa szkicu, przedstawia znalezienie nieboszczyka w zbożu, gdzie zabójcy zbrodni dokonali.

Samobójstwo w więzieniu.

Zasłużoną, lecz mimo tego smutną jest zazwyczaj dola aresztanta. Już samo pozbawienie wolności i możliwości swobodnego rozporządzania swym czasem i osobą — jest dla człowieka nad wyraz przykre i dotkliwe. Dodajmy do tego obostrzenia, połączone z karą więzienia — i skutki prawne, jakie kara aresztu za sobą pociąga, a zrozumiemy łatwo, że więzień, częstokroć gnębiony i szykanowany przez dozorców, traci cierpliwość i rezygnację i albo zwraca się z gwałtami i buntem przeciw swej władzy przełożonej, albo, co częściej bywa, sam godzi na własne nędzne życie.

Rozpaczliwego takiego kroku dopuścił się więzień, pozostający w aresztach krakowskiego sądu karnego — Stanisław Guzian. Guzian miał odcierpieć dłuższą karę za kradzież. Usposobienia gwałtownego i namiętnego, zasługiwał nieraz swoją krnąbrnością na różne dyscyplinarne kary.

Przed kilku dniami za nowe przewinienia wymierzono mu za karę 12 dni t. zw. separatki czyli więzienia celkowego. W sobotę rano, Guzian, po wizytacji jego celi przez wiceprezydenta sądu karnego i po zmianie bielizny, przyniesionej mu przez dozorcę, przewrócił prycze, ustawiając ją na wysokość pod oknem, a dostawszy się do kraty na prześcieradle i pasku powiesił się. Gdy samobójstwo spostrzeżono, żadne już środki ratunku nie pomogły.

Fakt, że więzień, przesadzony do celkowej separatki, mógł sobie odebrać życie, świadczy bardzo ujemnie o sumiennosci zarządu więzień.

Rycina nasza przedstawia denata, tak, jak go znaleziono, obwieszono go za pomocą prześcieradła u kraty okiennej w celi.



Samobójstwo w więzieniu: Dozorca znajduje więźnia Guziana powieszono na pasku u kraty okiennej.